Nr 22. Kraków, Wtorek 28 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.:** — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nasi hakatyści.

Kraków, 27 stycznia.

Tragiczne wypadki w zaborze pruskim odwróciły chwilowo uwagę naszą od niemniej nad wyraz smutnego, stanu rzeczy na kresach naszego własnego kraju. Rodacy tych samych hakatystów, co ludność polską w zaborze pruskim gnębią w sposób bezwzględny i pod firmą rządową, — sprawują także terorystyczne rządy na zachodnich kresach Galicyi. W szeregu artykułów przedstawiliśmy niedawno stanowisko Rady szkolnej krajowej wobec polskiej szkoły Kościuszkowskiej, założonej i utrzymywanej w tem mieście staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej. Wprost wierzyć się nie chce, aby do tej chwili kresowa ta instytucya, wzniesiona i utrzymywana ze składek publicznych, subwencyonowana przez kraj, nie otrzymała od Rady szkolnej tego, co z żadnym nie jest połączone kosztem: prawa publiczności. I gdy w czasie od założenia tej szkoły, prawo publiczności otrzymało już kilkanaście prywatnych szkół niemieckich, utrzymywanych w kraju naszym przez różne instytucye i korporacye niemieckie, — to szkoły polskiej w Białej, która dawno już wziętą być powinna na etat krajowy, nawet nie postawiono na równi z prywatnemi szkołami niemieckiemi.

Skutkiem tego uczniowie i uczennice polskiej szkoły w Białej utrudnione, jeżeli wprost nie zamknięte mają przejście do innych wyższych zakładów naukowych; rodzice dzieci zniechęcają się bardzo słusznie do takiej szkoły i nie można się będzie dziwić, gdy frekwencya jej, wobec takiego stanu rzeczy, zmniejszyć się musi znacznie. Dokądże trwać będzie to „opiekuństwo“ Rady szkolnej nad kresami polskiemi?...

Towarzystwo szkoły ludowej utrzymuje także szkołę ludową w Leszczynach, tuż pod Białą, aby sparaliżować działalność niemieckich szkół ludowych. A jak rządzą się w tych stronach Niemcy i jak krzywdzą ludność polską, dość powiedzieć, że gmina lipnicka, chociaż przeważa w niej ludność polska, urzęduje wyłącznie po niemiecku zarówno w służbie wewnętrznej, jak zewnętrznej. Wszystkie ogłoszenia urzędowe, doręczenia, wezwania, odpowiedzi i t. d., redagowane są wyłącznie w jednym tylko, niemieckim języku. Dzięki temu ludność polska nawet pojęcia niema o toku spraw gminnych i publicznych, bo nie rozumie języka urzędowego. Jeszcze przed dwoma laty bogdaj niektóre ogłoszenia stylizowano w języku polskim i niemieckim, — obecnie Rada gminna zniosła ten objaw „tolerancyi“ i nawet wszystkie napisy wewnątrz budynku gminnego zamieściła wyłącznie w języku niemieckim.

Jakie szkoły ludowe utrzymuje gmina lipnicka? Dość powiedzieć, że dzieci polskie już w pierwszej klasie uczyć się muszą języka niemieckiego, i w tymsamym języku pobierają naukę religii, modlą się i żegnają. Dzieje się więc tutaj, pod okiem Rady szkolnej i namiestnictwa galicyjskiego, wcale nie lepiej, niż w szkołach pruskich. Kierownicy szkół zabraniają tutaj dzieciom mówić po polsku, pomimo że do szkoły uczęszcza większa część dzieci polskich. Niemcy lipniccy noszą się już nawet z zamiarem nazwania Lipnika Kunsdorfem, w czem zapewne na żadne nie natrafią trudności.

Cóż na to wszystko Rada szkolna, co namiestnik hr. Piniński, co marszałek hr. Potocki? Przecież za ten teroryzm niemiecki na zachodnich kresach kraju ktoś wobec narodu odpowiadać musi.

Listy rosyjskie.

(Cel listów. — Sprawa wrześnieńska. — Rosyjskie polonofilstwo. — Rząd polski w Wiedniu i Zakopanem. — Majoraty. — Ziemstwa. — Pomnik Katarzyny. — Rusini).

(Ciąg dalszy).

Nienawiść do Niemców tem więcej zmusiła prasę rosyjską stanąć po naszej stronie, iż równocześnie ze sprawą wrześnieńską Niemcy gburowato i bezwzględnie znaleźli się wobec młodzieży rosyjskiej. — Korespondenci z Berlina skarżyli się na prześladowanie, jakiego studenci rosyjscy doznają od kolegów niemieckich.

„Niemiecki student (czytamy w jednej z wielu korespondencyj) to narodowiec i szowinista. Do rosyjskiego studenta czuje specyalną nieprzyjaźń, jako do przedstawiciela niższej kultury, jako do *Azyaty*. Rektor politechniki w jednym ze swych artykułów, skierowanych przeciw przepełnieniu politechniki Rosyanami, tak się odezwał o rosyjskiej młodzieży: „Pojmuję protest studentów niemieckich przeciw najściu Azyatów do naszych szkół wyższych. Siedząc obok naszych studentów, ubliżają im, ponieważ stoją bez zaprzeczenia niżej od młodzieży niemieckiej tak pod względem obyczajów, jak i inteligencyi.“ Jeżeli tak mówi rektor, czegoż spodziewać się od młodzieży?“

Inny korespondent zaręczał, iż lada chwila młodzież rosyjska będzie miała zamknięte podwoje do uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych niemieckich, a obliczał przytem, iż przeszło 2000 tej młodzieży korzysta z tych zakładów. To dolało oliwy do ognia i wywołało rzekome polonofilstwo.

Prócz tego prasa rosyjska spodziewa się ze sprawy wrześnieńskiej wyciągnąć namacalne korzyści dla Rosyi, — ufa, iż przez nienawiść do Niemców Polacy rzucą się w objęcia rosyjskie. Nadzieję tę podsyca zachowanie się pewnej części domorosłych polityków wielkopolskich. Z uciechą powitało dziennikarstwo rosyjskie wybryk młodzieży poznańskiej, wznoszącej okrzyki na cześć cara i caratu. — „Nowoje Wremia“ otrzymało wiadomość o „uroczystościach“ (torżestwach), jakie spowodowało pojawienie się w Katowicach rosyjskiego dziennikarza — zamiast „Jeszcze Polska nie zginęła“ miano śpiewać: „Boże carja chrani“.

W chwili, kiedy to piszę, przynoszą mi najświeższe numera tegoż dziennika, a w nim znajduję artykuły, p. t. „Współczesny Poznań“, pisane przez jakiegoś Nestora. Jestto raczej wstęp do szeregu artykułów. Autor porównywa położenie Słowian pod rządem tureckim i Polaków pod rządem pruskim. „Dobroduszne zwierzęta Albańczycy, gwałcący chrześcijańskie dziewczyny, strzelający do ich braci i ojców... są to tylko naiwni swawolnicy w porównaniu z bohaterami Wrześni“ i hakatystami. Uroniwszy łzę nad Serbami węgierskimi i nad „nieszczęsną Bośnią i Hercegowiną“, p. Nestor oświadcza, iż poznańscy Polacy oglądają się tak na Rosyę, jak Staro-Serby, kiedy ich mordują Albańczycy.

Na dowód tego przytacza słowa, jakiemi go witał „prawie każdy Poznańczyk“. Oto i one: „Jaka szkoda, że pan nie był w Poznaniu w dzień noworoczny. Widziałbyś pan na oczy i usłyszałbyś od samego narodu to, o czem każdy z nas pana zapewni: nasze teraźniejsze sympatye do Rosyi. Nie w tem rzecz, że cała nasza arystokracya skłania się od dawna ku Rosyi — te sympatye, dajmy na to, są silne, ale bądź co bądź wyrozumowane, podobne np. do sympatyj francuskich. Ważniejszem jest to, że po stronie Rosyi stanęła nasza inteligencya, stanęły szerokie koła warstw średnich, stanęli ludzie drobni, lud, nasze silnie patryotyczne włościaństwo. Nam ten objaw rzuca się w oczy już od dawna; przez ostatnie dwa, trzy lata męczy on wzrok naszych prześladowców Prusaków, nigdy jednak rzecz nie doszła do takich burzliwych manifestacyj, jak teraz po sprawie wrześnieńskiej“.

Tu korespondent wkłada w usta Poznańczyka opowiadanie o znanych proklamacyach rusofilskich i o demonstracyach młodzieży.

W drugim feletonie p. Nestor opowiada, że rozmawiał z Poznańczykami nietylko w domach prywatnych, ale i w kawiarniach i cukierniach. Do jego stolika przychodziły dziesiątki osób, pragnących pogawędki z dziennikarzem rosyjskim. Nigdy, ale to nigdy, „nie słyszał ani jednego złego słowa o Rosyi, owszem, przeciwnie“... „Nawet współpracownik jedynego t. zw. rusofobskiego dziennika w Poznaniu, „Gońca Wielkopolskiego“, uważał za swój obowiązek (!) oświadczyć się z miłością ku Rosyanom“. Kierunek swego dziennika objaśniał on nieufnością do „rządu“ rosyjskiego i „niechęcią do wyciągania ręki ku Rosyi po jałmużnę“. Pruscy Polacy (zapewniał ów współpracownik) „muszą jeszcze popracować nad sobą, aby się stać godnymi (!) sympatyj rosyjskich“. Zresztą „Goniec“ upada — miał 1500, a ma teraz tylko 800 prenumeratorów, „bo teraz, nasz przyjacielu (mówił dalej do Nestora współpracownik), ani jednego artykułu przeciw Rosyi nie darują u nas gazetom“. Dzienniki antirosyjskie w Wielkopolsce i w Galicyi żyją „subwencyami rządowemi (!) lub zasiłkami z Polski rosyjskiej“ (!). Taki „Dziennik Berliński“ wychodzi za pieniądze żydów rosyjskich (!), ale też ma tylko 800 prenumeratorów na 100 tysięcy (!) Polaków, mieszkających w Berlinie. Toż samo (zaręczał współpracownik „Gońca“) da się powiedzieć o „Przeglądzie Wszechpolskim“. Żydzi rosyjscy starali się powiększyć w Poznaniu ilość pism, nieprzychylnych Rosyi, ale i pieniądze nie pomogły. — Natomiast gdyby Rosya zechciała wydawać dziennik w Poznaniu, to „miałby on kolosalne powodzenie“. Nawet p. Nestor zaczął w tem miejscu podejrzywać, że drwi sobie z niego pan Gońcowy — ale ten zapewnił go, iż pewien aferzysta, chcąc wydawać dziennik, umyślnie rozpuścił wieść, iż będzie otrzymywał rosyjskie subsydya, „wiedząc, że rosyjskie imię jest u nas w cenie“.

Jeżeli gazety „szpilkują“ czasem Rosyę, to rzecz przyzwyczajenia, zakorzenionej tradycyi. Użyje się czasem znanego frazesu, szablonowej „ozdoby krasomówczej“ — a za parę dni pokutuje dziennikarz za swój „grzech“, otrzymawszy „wygowor“ od prenumeratorów. Bo nie dziennikarze nadają kierunek, ale naród stoi na czele tego ruchu. Wkońcu radził Nestorowi współpracownik „Gońca“, aby przybył za pół roku, a wtedy dopiero zobaczy!

Pomimo, iż rzeczywiście spotykamy się w Wielkopolsce ze skłonnością ku rusofilstwu, przecież współpracownik „Gońca“ zbyt sobie żartował z Nestora. Musiał zapewne poznać się na jego naiwności i jakiemś dziwnem zaślepieniu. Czuł się on bowiem wśród Poznańczyków „jak w domu“ — wyrażał przekonanie, że ze słowiańskim językiem „dalej zajdziesz po świecie, niż z niemieckim“, boć przecie „po słowiańsku możesz się porozumieć i w Kamczatce i Port-Arturze“. Ba! p. Nestor wynalazł w Poznaniu odmienny język polski, więcej zbliżony do rosyjskiego — „naszych (rosyjskich) Polaków z trudem rozumiem, a z pruskimi Polakami wybornie się porozumiewałem“. W ludzie poznańskim dojrzał idealny typ słowiański — ubiór włościanek przypominał mu „nowogrodzką babę“, lub „rodzoną jej siostrę Słowaczkę morawską“. (C. d. n.)

Pożar w Zakopanem.

(Koresp. „N. Reformy“).

Zakopane, 25 stycznia.

Od wczoraj dmie w całej kotlinie zakopańskiej prawdziwy wiatr halny: nad Gewontem wisi olbrzymi wał chmur, zbitych w szaro-siną masę, z której odrywają się bezustannie okrągławe szmaty obłoków, pędzące z szybkością zawrotną gdzieś na północ, w dolinę nowotarską. Drzewa gną się i skrzypią, dachy trzeszczą złowrogo, wodę z potoków wymiata na gościniec, sypie i siecze drobniutkim żwirem, ludźmi zwyrta jak chochołami, tu i owdzie praśnie słabszym na załomie o ziemię. Od regli idzie raz po raz jakiś ryk wściekły, chrapliwy, jak pomruk bestyj przedhistorycznych. Noc trwożna i niespokojna mija, nadchodzi poranek, dmie coraz potężniej, wiatr dochodzi do szczytu potęgi.

Naraz rozlega się po godz. 9 rano gromki okrzyk: pali się! Wszczyna się ruch gorączkowy, ludzie biegną wśród szalonego wichru, który nimi kręci i wywija jak badylami, walą co koń wyskoczy sanki, odzywa się trąbka pożarna i cwałem pędzi wóz pełen strażaków, a wszystko to rwie w górę Krupówkami w ulicę Zamoyskiego.

Zdala już widać smugę dymu i olbrzymi, czerwony płomień, wijący się nad laskiem, jak potworna, krwawa chorągiew zniszczenia.

Cała zagroda, pensyonat Polonia, stoi od dołu do szczytu w ogniu. Wicher rwie gąty, łaty i krokwie, wyrzuca w górę i niesie na wszystkie strony.

Niebezpieczeństwo straszne wisi nad całem Zakopanem; ludzie truchleją, we wszystkich pobliskich domach, na całych Krupówkach, pakują gorączkowo rzeczy, aby z niemi uciec przynajmniej na pole. Zdaje się, że oto bije godzina ostatnia nad tem dawnem, a raczej obecnem „drewnianem“ Zakopanem.

Ale nagle zajeżdżają w pędzie sikawki jedne po drugiej i pierwsza gminna wraz z energicznym komisarzem dr Piątkiewiczem i wójtem Sieczką, oraz z dzielnym naczelnikiem straży pożarnej ochotniczej, Maciejem Gąsienicą. W momencie przybywa druga sikawka z zakładu dra Chramca, który osobiście zachęca ludzi do ratunku, poczem wpadają niemal równocześnie: kuźnicka z p. Zgleczewskim i kolejowa z naczelnikiem stacyi.

Dom gore jak jasna świeca, gromada ludzi otacza go i... patrzy. Dzielna młódź krakowskiej akademii sztuk pięknych, bawiąca tu dla studyów malarskich wraz z prof. Stanisławskim, rzuca się pierwsza w dom płonący. Przez okno, bo front w ogniu, wynoszą młodzi artyści chorą panią Tyszkiewiczową wraz z maleńkiem dzieciątkiem, oraz jej matkę, p. Grzesiewiczową.

Rozpoczyna się teraz straszna walka z ogniem. Górale rzucają się nań z zajadłością, jak na wroga, strażacy pod okiem komisarza Piątkiewicza otaczają dom płonący nieustanną kaskadą wody z sikawek, przy których pracują zziajane „cepry“. Konewki, śmigane od ręki do ręki, idą łańcuchem złożonym z osób różnego kalibru, ale tak różnego, jak tylko to w Zakopanem być może. Doktorzy, panie, nanny, góralki, jacyś dwaj oficerowie, żydki, gazdowie i t. p., ale wszystko z niezrównanym zapałem.

Najbliższe domy zlewają obficie wodą. Ludzie osękami i toporami rozrywają potężne zręby domu, a przewodzą im odwagą i brawurą pp. Franciszek Pawlica, właściciel hotelu Staszeczkówki, Wojciech Pach, organista zakopański, Maciek Sieczka i Józef Gąsienica Szajny, oraz bardzo wielu innych, których wśród dymu i zamętu rozeznać nie można. Wiatr wyrzuca kłęby płonących papierów, kartek, książek i niesie to na domostwa okoliczne, ale tu zalewają każdą iskrę ludzie, ustawieni na dachach. Jak potężny był orkan, można choćby z tego wymiarkować, że na Przecznicę, leżącą o pół kilometra dalej, przeniosło płonącą żagiew i zapaliło ścianę domu Kożeniaka, ale tu stłumiono ogień w zarodku.

O godzinie pół do 12 przed południem opanowano pożar w zupełności. Mimo strasznego niebezpieczeństwa, mimo wiatru halnego udało się wysiłkom dzielnych górali, oraz ich energicznym kierownikom odwrócić tę niemal niechybną klęskę całego Zakopanego.

Willa „Polonia“, która spłonęła do szczętu, jest własnością dzieci Wojciecha Giewonta, zabitego w bójce przez Jędrzeja Obrochtę, znanego przewodnika. Ogień powstał wskutek wiatru halnego, który wyparł płomień z komina do strychu. Jest to poważna przestroga, żeby podczas wiatrów halnych drzewem nie palić.

Jak się dowiaduję, dom był ubezpieczony, ale sprzęty oraz całe urządzenie domu, jako nieubezpieczone, spłonęły do szczętu. Strata, jaką poniósł dr Wincenty Tyszkiewicz, jest bardzo znaczna: cała biblioteka, meble, bielizna, ubrania, jednem słowem wszystka ruchomość padła ofiarą niszczącego żywiołu.

Dziwna to rzecz i niemal zdumiewająca, że od szeregu lat wybucha pożar w Zakopanem zawsze w styczniu, w fatalną rocznicę pierwszego pożaru z r. 1899, kiedy dnia 21 stycznia spłonęło naraz 14 budynków wzdłuż Krupówek. Otóż 22 stycznia 1900 zgorzał Dworzec Tatrzański, 23 stycznia 1901 spaliła się zagroda Józka Gąsienicy Stadczana na Kasprusiach, a 25 b. m. po raz pierwszy wśród wiatru halnego wybuchł pożar powyż opisany, który jedynie dzięki energii i odwadze zarówno ludności miejscowej, jak i ceprów, oraz gości, stłumiono skutecznie i przez to uratowano Zakopane od bardzo groźnej katastrofy, przynajmniej tym razem. *y.*

Sprawy austryackie.

(Zwołanie Rady państwa. — Rozmowa cesarza z drem Zaczkiem. — Wolf a Schoenerer. — Stanowisko Wolfa. — Niemcy a dr Hartel. — Narady czeskie. — Komisya budżetowa. — Podróż następcy tronu do Petersburga).

Jeżeli — że też pisząc o stosunkach austryackich, niepodobna się obejść bez tego słowa,

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

59

(Ciąg dalszy).

— Wolał ustąpić swego miejsca Felisi, to starsza córka Andrzeja, przyjechała do nas. Więc Witek mówi: co ja mam tam jechać i nudzić się, lepiej niech ona potańcuje za moje trzy ruble. Więc my tu dawajmy przerabiać sukienkę Felisi! A on został.

— Szkoda. Liczyłem na niego... hm tego... jak na Zabłockiego. A teraz, hm... nasza partya rozbita.

— Pewnie kto inny się znajdzie, tylu jest panów.

Pan Suniżycki wydął usta pogardliwie.

— Tylu jest panów, powiadasz pani. Prawda, hm, tego... jest tego... hm... aż za wiele. Ale ja nie uznaję, hm, tego... Kto czuje w swoich... tego... nerwach, w żyłach, krew taką... Gorayskich... to takiemu trudno tak siąść z pierwszym, drugim... hm, tego... do winta. A któż tu jest dla mnie... hm, tego?...

— Ależ panie Edmundzie! i mój mąż nie pochodzi od Gorayskich. Gdzietam! A jednak pan z nim grywa.

— Hm... grywam. A cóż począć? Przynajmniej wiem, kto? co? całe... hm, tego... vehiculum vitae“. A tak, można trafić na Bóg wie kogo. Ja z tymi nowymi... demokrantami i niklistami, nie mogę. Ja mam... tego... zasady. Są w człowieku insekta... hm... nieprzezwyciężone, malwersacye niepokalane... hm, tego...

Pan Suniżycki pogładził swoje jasne, zlekka siwizną już przypruszone bokobrody i odsapnął z zadowoleniem.

— A panie widziały Antoniowę... hm, tego... Halicką? Jest z córką, tam w pierwszej komnacie.

Doprawdy! Antoniowa jest? Toż dawno niewidziana!

— Ja widziałam ją w kościele — zauważyła pani Robicka, — zeszłej niedzieli. Zmieniła się bardzo, kiedyś to była ładna osoba.

— Pani od losu zbyt wiele żąda... tego... Wieleż to już lat minęło!

Już nie jeden jubileusz obeszła — hm, tego... Ale ot co — jakoby w dewocyę... tego... wdała się teraz — i przywdziewa szaty... hm... zakonne... razem ze swą pierworodną...

Pan Suniżycki zaśmiał się — a obie panie podniosły ręce i oczy do góry.

— Do klasztoru wstępuje! Chryste Panie miły! Ona! Co pan mówi?

— Chybaż to żarty — nie uwierzę temu.

— Panie to zawsze jak... tego... niewierne Judasze... Ale daję słowo... hm, rodowitego szlachcica — jakem ostatni z Gorayskich — tak mi mówił ten biedny hm, tego... Adam. Święta prawda.

— Ona do klasztoru! Ot, dziwo! — mówiła pani Leniewiczowa, kiwając głową.

— Nie może już ludzi bałamucić — rzekła pani Robicka złośliwie — więc już Panu Bogu zaczyna zalecać się.

— A jakie złośliwe... hm, tego... kolumny pani ciska! To nie po chrześcijańsku. A może ona doprawdy... tego... poczuła wakacye? Hm... głos Boży... Pani nie wierzy?

— Bo jakoś tak... dziwnie. Ona do klasztoru! Któż wie co!

Pan Suniżycki odszedł, zostawiając obie panie w zdumieniu. Nie omieszkały wiadomości tej zakomunikować zaraz pani Ławrykiewiczowej, która się do nich przysunęła z filiżanką herbaty — i już we trzy dziwiły się i głowami kiwały nad nieoczekiwanemi wypadkami, które chodzą po ludziach.

W drugim pokoju panny głośną prowadziły rozmowę, przeplataną śmiechem i szelestem wachlarzy. Nie siedziały one po kanapach.

Pod blaskiem lamp stały one grupami wśród salonu, jak bukiety różnobarwnych kwiatów, ruchliwe, strojne, pachnące, z blaskami w oczach i uśmiechami na rozweselonych twarzyczkach. A dokoła kręciła się młodzież — jak czarne owady nad kwiatami, szukając miodu. Najwięcej się kręciła i szwargotała Kostusia Robicka, piękność okolicy, której berła nikt jeszcze nigdy nie odjął. Balansowała swą śliczną figurą, prostowała się i podnosiła kształtną głowę do góry — co chwila rzucała spojrzenia ku zwierciadłom i coś sobie koło gorsu poprawiała, robiąc przytem słodkie oko do stojących obok kawalerów.

Wszystkie tańce możliwe i niemożliwe miała pozamawiane, ale jeszcze targowała się o szóstego kadryla i ósmego mazura z dwoma panami, którzy się o nie dobijali tylko dlatego, aby zbliska popatrzeć w jej oczy.

— Nie, nie! — mówiła śmiejąc się i przechylając głowę — z panem nie mogę! nie mogę... Cóżby ludzie powiedzieli? Tańcuję już z panem całego mazura — siedzę przy kolacyi... a tu jeszcze — nie, nie mogę...

— Cóżby ludzie powiedzieli?

— O! niby pan nie wie! Ale nie, nie, nie!

— Ani mówić mi tego nie trzeba — ani myśleć — ani wspominać...

I śmiała się odrzucając głowę, przyczem jej szyja przybierała pozy miękkie — łabędzie. Panowie byli zadowoleni.

Trzy Ławryniewiczówny, nieznaczące blondyneczki w sztukowanych sukieneczkach, trzymały się ciągle razem i na pytania odpowiadały jednocześnie wszystkie trzy. Ale dobre to były panienki, wychowane w rygorze przez matkę, lubiane ogólnie. Więc, chociaż same w skromności swej drżały, aby nie siedzieć w kącie, młodzież chętnie je do tańca zapraszała.

Nie trzeba było z niemi się fatygować — z każdej rozmowy były zadowolone, a i na milczenie zgadzały się najchętniej — byle tańcować.

— Takie to potulne, swojskie, obłaskawione — mawiał Edzio — o mało, że z ręki nie jedzą...

Były tu i dwie Grzałkowskie — panny do wszystkiego, jak mówili młodzi. Wychowane przez ojca, człowieka naszpikowanego zasadami, były też one chodzącą cnotą, mądrością, nauką, praktycznością i talentami. Zajmowały się gospodarstwem męskiem i kobiecem, zdawały egzamina na niższe, wyższe i najwyższe atestaty, posiadały świadectwa z ukończonych kursów kroju, ogrodnictwa, pszczelnictwa, kucharstwa i buchalteryi — miały u siebie szkołę rzemieślniczą dla wiejskich dziewczynek, tłumaczyły z obcych języków dzieła religijne i gospodarcze, wyrabiały owcze sery, przytem malowały, fotografowały, szyły sobie suknie, a ojcu koszule. Mówiono o nich, że były wychowane w cnocie, bez grzywek, obcasów, gorsetów i kawalerów. Ale pomimo ich sporego funduszu i bardzo regularnych rysów twarzy, powodzenia nie miały. Lękano się ich zbyt wielkiej doskonałości.

Mela, jako niby domowa, przechodziła od jednych do drugich, dbała o ożywienie i wesołość ogólną. Nawet do Sienickich podeszła i przemówiła parę słów, ale gdy otrzymała w zamian wycedzoną przez zęby i zaledwie grzeczną odpowiedź, odwróciła się rezolutnie, trochę obrażona i wróciła do Zosi.

— Wstrętne te Sienickie — zawyrokowała. — Panoszą się i głowy zadzierają do góry, jakby nam łaskę zrobiły przyjeżdżając. Pocoście je zapraszali! — dodała, zwracając się do Jerzego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnoszącego dyssonanse w najróżowsze przewidywania, w najpiękniejsze nadzieje — owoż: jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego, Rada państwa zbierze się dnia 4 lutego. Tak przynajmniej „spodziewa się“ urzędowa „Wiener Zeitung“.

Rząd uważa sytuacyę, w jakiej rozpoczną się nanowo obrady parlamentarne, za znacznie polepszoną, jednakże niema zupełnej pewności, że wszystko pójdzie gładko. — Wyrazem tego zapatrywania była rozmowa cesarza z wiceprezesem Izby Zaczkiem w sobotę podczas „cercle“ po obiedzie dworskim.

Mianowicie cesarz wyraził życzenie, aby prace w parlamencie trzymały się tak samo realnych torów, jak to jest w komisyi budżetowej, wyraził jednak ubolewanie, że Izbie poselskiej, niestety, nie brak żywiołów, które zechciałyby przeszkadzać prawidłowym obradom.

Naturalnie myślano tutaj w pierwszym rzędzie o Wszechniemcach niewątpliwie, ale kto wie, czy oni będą mieć dawny animusz w dzisiejszem rozbiciu. Faktem jest bowiem, że nawet w okolicach, które uważane były za niezdobytą twierdzę Schoenerera, powstała gwałtowna niechęć do niego za zachowanie się względem Wolfa.

I tak mianowicie w Chebszczyźnie, w tym sławnym „Egerlandzie“ Schoenererowskim, Wszechniemcy wprost odgrażają się przeciw niemu i przeciw posłowi Hoferowi, redaktorowi „Egerer Nachrichter“, za ataki na Wolfa. Na wczoraj miał zwołać p. Hofer zgromadzenie mężów zaufania, na którem, kto wie, czy nie przyszło do wybuchu tej niechęci.

A trzeba przyznać, że Wolf zachowuje się bardzo sprytnie: usiłuje utrzymać się w roli szlachetnego-pokrzywdzonego, który wszystko gotów poświęcić dla sprawy wszechniemieckiej, a jednak cierpi od wszechniemieckich swych kolegów. — I tak w „Ostdeutsche Rundschau“ nietylko zaprzecza, jakoby zamierzał utworzyć odrębne stronnictwo, owszem nawołuje, aby unikano wszelkiego rozbicia. „Wszechniemieckie zjednoczenie powinno przez rozstanie się Schoenerera i Wolfa, o ile możności, pozostać nienaruszonem“.

Inni Niemcy gotowi — zdaje się — i w budżetówce i w Izbie zachować się spokojnie, byleby rząd nie wystąpił z nowemi koncesyami narodowościowemi, zwłaszcza na polu szkolnictwa, lecz minister oświaty dr Hartel na konferencyi z niemieckimi członkami komisyi budżetowej uspokoił ich, aby nie obawiali się żadnych niespodzianek.

Jak się Czesi na te sprawy zapatrują, dowiemy się dopiero, kiedy pojawią się komunikaty z komitetu wykonawczego młodoczeskiego, który wczoraj po południu miał się zebrać w Pradze, aby, wedle zapowiedzi, obradować nad bardzo ważnemi sprawami, — dowiemy się naturalnie pod warunkiem, jeżeli komunikaty zechcą odsłonić prawdziwą tajemnicę narad.

Komisya budżetowa turkocze niby maszyna do szycia pod energicznemi stopami wprawnej szwaczki. Dość powiedzieć, że w sobotę dobito targu o tak wielką i drażliwą rubrykę, jak „ministerstwo sprawiedliwości“, a na jutrzejszem posiedzeniu komisyi zacznie się taniec około budżetu „ministerstwa oświaty“.“

W sobotę ważniejszemi przemowami były: dr M e n g e r a, niemieckiego postępowca, który godził się na zaprowadzenie sądów pokoju, ale z pewnemi zastrzeżeniami, i p. E. A b r a h a m o w i c z a, który przedewszystkiem radził targ o reformę ustawy prasowej, mianowicie przyznanie swobody kolportażu i zniesienia konfiskat, ale jeżeli... strona przeciwna zgodzi się na usunięcie prasy z pod władzy sądów przysięgłych. P. Abrahamowicz twierdzi, że „doświadczenie poucza, iż przysięgli niedostatecznie bronią naszego honoru“, ale doświadczenie też poucza, iż przysięgli bardzo dobrze bronią swobód konstytucyjnych, więc zdaje się te swobody są przedewszystkiem solą w oku p. Abrahamowicza i jego stronnictwa. W drugiej części swej mowy p. Abrahamowicz zajmował się sprawą zapobieżenia lichwie.

Na pół do polityki wewnętrznej austryackiej, napół do polityki zagranicznej należy jedna wiedeńska sprawa dworska: podróż następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga. Mianowicie, niedawno rosyjski pułkownik Bellegarde przywiózł arcyksięciu szlify rosyjskiego generała kawaleryi, obecnie więc arcyksiążę jedzie carowi przedstawić się w nowym mundurze i podziękować za odznaczenie. Oficyalnie twierdzi się, że podróż ta nie ma znaczenia politycznego, ale trudno chyba będzie go uniknąć, wobec tego, że to jedzie do cara rosyjskiego austryacki n a s t ę p c a t r o n u.

Wystawa fotograficzna.

W siedmiu salach dawnego gimnazyum św. Anny otwartą wczoraj została w obecności licznego grona zaproszonych gości, pierwsza polska wystawa fotograficzna, urządzona staraniem wydawnictwa „Ilustracyi polskiej“. Wystawę otworzył prezydent miasta p. F r i e d l e i n, odpowiedniem przemówieniem, w którem podniósł inicyatywę urządzenia w Krakowie fotograficznej wystawy, jako ze wszech miar dodatni objaw żywotności i zaznaczył doniosłość sztuki fotograficznej dla celów artystycznych i przemysłowych. Imieniem komitetu urządzającego wystawę, przemówił dr B y l i c k i, poczem uczestnicy otwarcia rozpoczęli zwiedzanie poszczególnych sal.

Wystawa, zamierzona początkowo na małą skalę, objąć miała tylko prace amatorskie. Liczba napływających zgłoszeń była jednak tak znaczną, że komitet musiał ramy wystawy rozszerzyć a nawet dopuścił do niej fotografów zawodowych, dzięki czemu całość zyskała niemało i w niektórych działach stała się niezwykle interesującą. Wystawa mieści się w siedmiu salach i dzieli na kilka grup. Najważniejszym i najbardziej interesującym jest dział prac amatorskich, wypełniających salę pierwszą. Zwracają tu uwagę w pierwszym rzędzie wysoce artystyczne zdjęcia znanego krakowskiego amatora dra Franciszka Bylickiego. W trojakich formatach dokonywane zdjęcia pejzażów, typów i portretów a w liczbie tych ostatnich przepyszne portrety ś. p. Asnyka i dra Pareńskiego wyróżniają się siłą charakterystyki i doskonałem oświetleniem. Znany etnograf, prof. Zawiliński, wystawił cały cykl kartonów, dokonywanych przeważnie aparatem migawkowym a ujętych w pełnem słońcu i dlatego ostrych i wyrazistych. Zdjęcia umiejętnie wybrane, przynoszą zajmujące sceny ludowe z okolic Podhala i Zakopańszczyzny, charakterystyczne motywa architektury góralskiej, wreszcie pejzaże. Niezwykle precyzyjnie wykonane są trzy powiększenia widoków nadmorskich z okolic Abbazyi i Lowrany.

Jednym z najpiękniejszych działów artystycznej fotografii są bezsprzecznie tz. druki gumowe, umożliwiające surowe oddanie natury z niepospolitą charakterystyką. W tym dziale bardzo piękne okazy wystawił p. Gabryel Habliński z Krakowa. Pejzaże jego „Droga w lesie“, „Jasna noc“, „Studyum starszki“ mają wysoką, artystyczną wartość. Ładne gumowe druki wystawił także p. Maryan Krzyżanowski z Krakowa i dr Jasieńczyk z Zatora.

P. Stefan Kulikowski z Bratkowa wystawił zajmujący cykl kartonów rodzajowych, p. J. Fischer z Krakowa 18 krajobrazów tatrzańskich, p. Piotr Bojarski 14 ładnych platynotypij dr Mikolasch ze Lwowa zajmujące zdjęcia pigmentowe, p. Witold Łoziński ze Lwowa grupę zdjęć rodzajowych i pejzażowych.

Kilka udatnych zdjęć słynnego zamku ces. Elżbiety na Korfu wystawił p. J. Brandys, ładne widoki Krymu p. W. Jarocki ze Lwowa, widoki z Szwajcaryi, Tatr i Lwowa dr Karol Liszniewski, widoki Krynicy dr Z. Wąsowicz, widoki z Sycylii p. Cecylia Popiel. W licznym cyklu zdjęć inżyn. Traczyka z Tarnowa zwraca uwagę doskonale ujęty widok Zakopanego z Gubałówki. Pan Antoni Święch dał liczne fotografie budowli i wyrobów w stylu zakopańskim, p. Małachowski z Krakowa wystawił bardzo ładne przeźrocza (diapositiwy) widoków z Krakowa, Tatr i Krymu, dr Maleszewski interesujące umiejętnym wyborem motywów studya krajobrazowe.

Całą salę drugą zajmują okazy wystawione przez Tow. akcyjne dla wynalazków Szczepanika. Widzimy tu na licznych okazach praktyczne zastosowanie przenoszenia fotografii na płótno, plusz, jedwab, w dowolnie powiększonych rozmiarach. Po raz pierwszy szersza publiczność ma sposobność zapoznać się z niezwykle zajmującem i doniosłem zachowaniem artystycznego przemysłu, odkryć naszego rodaka. Patroniarnia zakładów Szczepanika zapoznaje nas z różnemi rodzajami i sposobami przenoszenia fotografii na tkaniny i elektrycznego wybijania kart Jacquardowskich. Spotykamy nadto liczne okazy artystycznych powiększeń fotografii na płótnie, aksamicie, skórze i drzewie, oraz pierwszy model aparatu do projekcyi fotograficznej w barwach naturalnych.

W następnych salach pomieszczone są dalsze okazy, nadesłane przeważnie przez fotografów zawodowych z Krakowa, Lwowa i prowincyi. Honorowe miejsce należy się tu p. J. Sebaldowi, którego artystyczne reprodukcye obrazów i ilustracyj Stachiewicza, Krudowskiego i Axentowicza świadczą o uznanem już poczuciu smaku i gustu artystycznego w traktowaniu tej dziedziny fotograficznego przemysłu przez p. Sebalda. Fotografie z oryginałów ilustracyj do „Quo vadis“, przygotowywanych dla firmy Gebethnera przez p. Stachiewicza, zalecają się prześlicznem wykończeniem.

Z pomiędzy krakowskich fotografów wystawili swe prace p. S. Balicer udatne powiększenia, zakład „Olma“ i p. Edward Pierzchalski. Z zamiejscowych fotografów wyróżniają się: p. Z. Goldhammer ze Lwowa, którego cykl typów żydowskich zaleca się nietylko doskonałą charakterystyką, ale wysoce artystycznem wykończeniem; p. R. Widepuhl z Kosowa wystawił bardzo zajmującą kolekcyę studyów krajobrazowych i typów z Huculszczyzny; pp. Schimek z Krzeszowic i Ryś z Krakowa przedstawili ładne powiększenia, a pp. Jurkiewicz z Przemyśla, Majewski z Tarnowa i Krzanowski z Czerniowiec dopełnili mniej lub więcej udanemi okazami działu fotografii zawodowej.

Depełnia wystawy dział zdjęć fotograficznych dla celów naukowych, obejmujący fotografie i dyapozytywy bakteryj dra Klemensiewicza w zakładzie hygieny dra Bujwida, oraz zdjęcia naukowe z dziedziny okulistyki prof. dra B. Wicherkiewicza.

Firma kupiecka p. A. Larischa w Krakowie zapoznaje zwiedzających wystawę z techniczną stroną sztuki fotograficznej, przedstawiając rozliczne aparaty najnowszego systemu do zdjęć stałych i migawkowych, oraz wszelkie utensylia fotograficzne.

Wystawa jest w wielu szczegółach interesującą i powinna się przyczynić do rozbudzenia wśród ogółu zamiłowania do amatorskiej fotografii.

Na wystawę nadchodzi mnóstwo nowych zgłoszeń, tak, że w najbliższych dniach zarząd wystawy przygotowuje szereg produkcyj (z współudziałem p. Sebalda) skioptrycznych i wiele różnych niespodzianek dla publiczności.

Ozdobny ilustrowany katalog ze wstępem p. Hablińskiego o sposobach reprodukcyi objaśnia publiczność o wszystkich szczegółach wystawy.

Wystawę, której dochód jest przeznaczony na cele Tow. „Szkoły ludowej“ i Tow. „Polskiej sztuki stosowanej“ w Krakowie zwiedziło w pierwszym dniu około 800 osób.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w n a g ł ó w k u, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożył Tadzio Tryniecki z Grodziska 2 korony. Razem dotąd 2739 kor. 27 hal.

Wielki Kraków. Chęć połączenia się z Krakowem coraz bardziej wzrasta w gminach sąsiednich. Radzono nad tem na Grzegórzkach, a Czarna Wieś zgłosiła się już z odpowiednią propozycyą. Obecnie i Dębniki uchwaliły rozpocząć pertraktacye z gminą krakowską. Radny p. Konstanty Radziszewski przekonał współobywateli, że połączenie z Krakowem przyniesie korzyść Dębnikom. Nietylko, że Kraków musiałby zaprowadzić wodociągi, bruki, oświetlenie, ale właściciele gruntów i realności płaciliby znacznie mniejsze dodatki do podatków, nie mówiąc już o tem, że z uporządkowaniem Dębnik przez Kraków, grunta i realności podskoczyłyby w cenie. Jedynym argumentem contra jest akcyza, ale naprzód wyliczone zyski pokryłyby w dwójnasób jej ciężary, a powtóre dni akcyzy są wogóle policzone — po oczekiwanem niezadługo zniesieniu myt i na nią przyjdzie kolej. Uchwała Dębniczan dowodzi zrozumienia własnego interesu, oby tylko gmina Krakowa nie odkładała na całe lata załatwienia tej sprawy.

Jubileusz. Artysta teatru krakowskiego, p Leon Stępowski, obchodzi w tym roku 25-lecie swej działalności. W uznaniu zasług utalentowanego pracownika sceny dyrekcya urządza dlań przedstawienie jubileuszowe, na którem odegranym będzie nowy dramat Rydla „Jeńcy“. Wieczór jubileuszowy zapowiedziano na marzec b. r.

Ślub. W sobotę w kościele OO Reformatów odbył się ślub p. Szymona Dąbrowskiego, oficyała poczty w Krakowie z panną Anną Janicką. Obrzędu ślubnego dopełnił ksiądz Zygmunt Janicki, krewny panny młodej, gwardyan OO. Reformatów w Krakowie.

Stronnictwo katolicko-narodowe odbyło wczoraj po południu doroczne walne zgromadzenie. — Członków stronnictwa wraz z publicznością, złożoną z uczestników „Przyjaźni“ zgromadziło się około 40 osób. Obrady zagaił p. Wiktor Redyk i on też wybrany został przewodniczącym zgromadzenia. Odczytano protokół z ostatniego zgromadzenia, sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ubiegły, rok oraz sprawozdanie skarbnika. Na wniosek prof. dra Wicherkiewicza, zgromadzenie, około 40 osób, w tem połowa „Przyjaźniaków“ uchwaliło następującą rezolucyę: „Stronnictwo katolicko narodowe boleje nad tem, iż młodzież lwowska dała się porwać namiętnościom, wywołanym prawdopodobnie przez jakieś t a j n e r ę c e itd.

Niedługo będzie podobno zgromadzenie stróżów katolickich i wtedy znowu jednomyślnie uchwali się podobną rezolucyę.

Pościgi policyjne. Publiczność, przechadzająca się w wieczornych godzinach po Rynku krakowskim i główniejszych ulicach, jest od pewnego czasu czasu świadkiem przykrego widowiska. Oto na najruchliwszych liniach agenci policyjni uprawiają tam brutalne pościgi za wszelkiego rodzaju dziewczętami, pełniąc z godną lepszej sprawy gorliwością służbę w obronie publicznej moralności. Gorliwość tych panów posuwa się jednak często tak daleko, że ofiarą ich indagacyj i zaczepek padają najniewinniejsze dziewczęta, powracające samotnie z magazynów lub fabryk, oraz służące wysyłane na miasto za sprawunkami. Doszło do tego, że obecnie nie można wieczorem wysłać służącej po lekarstwo lub z pilnym sprawunkiem, gdyż żadna w obawie aresztowania nie chce usłuchać zlecenia. Zwracaliśmy już w naszem piśmie kilkakrotnie uwagę władz policyjnych na niewłaściwość tego rodzaju postępowania, ale pomimo to system ten nie uległ zmianie, i pisma miejscowe notują stale przykłady gorszących omyłek i bezwzględnego postępowania w tym kierunku organów policyi.

Pisma rosyjskie doniosły przed kilku dniami, że dyrektor policyi w Odesie wydał rozporządzenie, na zasadzie którego agent, aresztujący niewinną dziewczynę, traci natychmiast służbę. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby rozporządzenie takie obowiązywało w krakowskiej policyi.

Śmierć w bójce. Dnia 11 listopada zeszłego roku w karczmie czernichowskiej kompania młodych ludzi grała w karty w „sechs und sechzig“. Między grającymi był niejaki Ignacy Michno, zarobnik, i Kazimierz Wójcik, 26 lat liczący flisak. Jak to zwyczajnie przy kartach bywa, powstała między grającymi różnica w zapatrywaniach, rezultatem której był uplanowany, a wykonany po wyjściu z karczmy napad współgrających na Wójcika. Ten, widząc przeważające siły, wydobył duży, składany nóż w celu obrony, a w uniesieniu bójki, i gdy Ignacy Michno ugodził go pięścią w nos, oddał uderzenie scyzorykiem w szyję. Niestety, uderzenie było śmiertelne, i Michno wyzionął wkrótce ducha. Uwięziony Wójcik stanął dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, p. Turowicz. Oskarżonego bronił adwokat dr Włodzimierz Lewicki. Trybunał w myśl obrony, przyjął tylko przekroczenie obrony koniecznej i skazał Wójcika na 14 dni ścisłego aresztu.

W Związku naukowo-towarzyskim (plac Franciszkański l. 1, II piętro) odbędzie się we wtorek 28 b. m. wieczór artystyczny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Z Podgórza. Wieczór taneczny na rzecz kuchni ludowej w Podgórzu odbędzie się dnia 2 lutego br. w nowej sali Rady miejskiej, urządzony staraniem komitetu pań pod przewodnictwem p. Edwardowej Starzeńskiej.

Wiec krawców odbył się wczoraj we Lwowie przy udziale 400 uczestników. Do prezydyum ze strony majstrów należeli pp. Mikuliński, Shechtling i Czerny, ze strony czeladników Mięsowicz, Stankiewicz i Kopera. — Uchwalono rezolucyę z żądaniem, aby dostawy mundurów dla wojska stacyonowanego w Galicyi i dla straży skarbowej otrzymywali tylko krawcy krajowi. Na wniosek p. Flaczyńskiego uchwalono domagać się zniesienia warsztatów w domach kary.

P. Teller referował sprawę popierania przemysłu krawieckiego i kuśnierskiego w kraju, poczem postawił rezolucyę domagającą się ochrony robotników w zawodzie krawieckim, tudzież zaznaczającą, iż należy dążyć do stworzenia przemysłu fabrycznego. Na wniosek p. Jabłońskiego uchwalono bojkot towarów importowanych z Niemiec, na wniosek p. Ohylego zaś domagać się zmiany ustawy przemysłowej.

Stary Sącz, 26 stycznia. „Sokół“ tutejszy urządził obchód styczniowej rocznicy w dniu 25 b. m. dla członków i ich rodzin. Wieczór, jakkolwiek o programie skromnym, lecz trafnie zastosowanym do obecnej chwili, udał się wspaniale. Zdawałoby się, że członkowie „Sokoła“ wypełnią salę po brzegi, choćby tylko dla przykładu tych, którzy nigdy nic uczyć się nie chcą. Niestety — u nas inaczej! Salę wypełniły przeważnie panie a mężczyzn nawet tych, którzy z obowiązku być powinni, nie zauważyliśmy. Spostrzeżono więcej osób obcych, a nawet zamiejscowych, którzy tylko przypadkowo dowiedzieli się o wieczornicy.

Brody, 23 stycznia. Bawią w naszem mieście urzędnicy dyrekcyi skarbowej ze Lwowa, celem zbadania rekursów, wniesionych przez właścicieli realności przeciw wyśrubowanemu podatkowi domowo-czynszowemu. Rekursów jest około 1.000. O ile informacye moje sięgają, to nastąpi pewne zmniejszenie podatku tego. Deputacya przecież coś wskórała.

Powstało tu nowe Towarzystwo, tak zwane „Klub urzędniczo-mieszczański“. Prezesem wybrano p. Mikulina, zastępcą p. Federa.

„Mądrala“. Na Górnym Śląsku wychodzić ma pismo p. t. „Mądrala“ i zapowiada, że będzie gazetką „ucieszno i pouczająco“ wydawaną w języku górno-śląskim. Brak miejsca, gdzie pismo wychodzić będzie, brak podpisu redaktora i wydawcy, a przedewszystkiem objaśnienie, że jest to dodatek do pisma „Der Oberschlessier“ wymownie świadczy o celach wydawnictwa. „Mądrale“ niemieccy, którzy chcą w ten sposób przeciwdziałać polskiej prasie górnośląskiej, wpadli na głupi pomysł, bo czytelników dla swej gazetki nie znajdą.

Sienkiewicz, oskarżony o obrazę majestatu (?). Paryski dziennik „Matin“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż przed kratkami sądowemi w Poznaniu wszczęto proces przeciwko Sienkiewiczowi o obrazę majestatu, rzekomo zawierać się mającą w liście Sienkiewicza, ogłoszonym w „Czasie“ krakowskim, z powodu wyroku w sprawie wrześnieńskiej. Proces ten z tego tytułu jest niezmiernie ciekawy — pisze „Matin“ — iż Sienkiewicz nie jest poddanym niemieckim, dziennik zaś „Czas“, w którym znany list Sienkiewicza był ogłoszony, nie wydawany jest w granicach państwa niemieckiego. Wszakże pruski kodeks karny zawiera oryginalny artykuł prawa, na mocy którego każdy cudzoziemiec, mieszkający poza granicami Prus, może być pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem pruskim za obrazę majestatu króla pruskiego. Inna już jednak historya, czy wyrok taki może być wprowadzony w wykonanie. Kroniki sądów niemieckich notują analogiczny wypadek w sprawie obywatela szwajcarskiego, zamieszkałego w Szwajcaryi, Lindenberga, którego sądy niemieckie skazały na trzy lata więzienia zaocznie za obrazę cesarza Wilhelma I. Wyrok ten dotychczas jest jeszcze niewykonany, gdyż Lindenberg od tego czasu nie pokazuje się w Niemczech. Potwierdzenia wiadomości podanej przez „Matin“ nie znajdujemy w żadnem innem piśmie.

W Pradze w „Rudolphinum“ odbędzie się od 1 kwietnia do 1 maja wielka wystawa malarska. Do udziału w wystawie tej zaproszono między innymi Włodzimierza Tetmajera z nadmienieniem, że obrazy jego, jakie nadeśle do Pragi, nie będą podlegały jury i że będą uważane „za zaszczyt dla wystawy czeskiej“.

Opór dzieci szkolnych. W Krotoszynie, wsi pod Barcinem, dzieci polskie nie chciały odmawiać pacierza niemieckiego — według korespondencyi do „Bromb. Tagebl.“ i „Gesell.“ — i oświadczyły, że nie będą nadal odpowiadały w niemiekiej nauce religii. Przed nauką podobno kilku chłopców namówiło drugie dzieci, aby nie odpowiadały po niemiecku, mówiąc, że odtąd musi ustać niemiecka nauka religii, że „biskup pisał, do dziedzica, aby dzieciom powiedział, iż pod tym względem nie potrzebują słuchać nauczyciela“.

Wydalenie galicyjskich robotników. Górnośląski „Katolik“ donosi: Zarząd kopalni „hrabiny Laury“ od dawna zatrudniał w kopalni około 300 galicyjskich robotników. W ostatnim czasie trzecią część tychże robotników wydalono z pracy, a i reszta ma w niezadługim czasie opuścić pracę. Na ich miejsce kopalnia zamierza postarać się o krajowych robotników.

W Poznaniu umarł Walenty Nims. Był dawniej urzędnikiem, ale ponieważ brał czynny udział w życiu społecznem, jako ruchliwy Polak, przesiedlono go do prowincyi saskiej aż pod Eisleben, w strony luterskie. Gdzieżby atoli Polaków nie było? To też i w tamtych stronach po hutach i kopalniach przebywa dużo ludu polskiego, około którego począł się krzątać gorliwie ś. p. Walenty Nims. Założył też tam gazetę ludową p. t. „Górnik“, która atoli tylko krótki czas była wydawaną. Po wielu korowodach z przełożonemi władzami został ś. p. Nims zniewolony przejść na emeryturę. Wrócił tedy do Poznania i otworzył biuro obrońcy ludowego. Pisywał ś. p. Nims do pism ludowych. Był to człowiek ruchliwy, odważny, nie lubiący się kryć za nikogo i starał się zawsze jak najlepiej służyć sprawie polskiej.

Polacy w Rzymie. Z Rzymu donosi korespondent „Kuryera Pozn.“:

Bawi tu komedyopisarz Aleksander Mańkowski z rodziną. Jest także historyk, dr Stembach z Krakowa, oraz dyrektor Julian Fałat z żoną. Arcybiskup Albin Symon wyjechał do Pratellino, pod Florencyą, gdzie zabawi resztę zimy, Dr Władysław Abraham zajęty jest poszukiwaniami polskich materyałów historycznych w archiwum OO. Dominikanów w Rzymie.

Zmarli. Romuald Baron, starszy zarządca salin w Bochni, przeżywszy lat 53, umarł onegaj. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

W Częstoborowicach umarł ks. proboszcz Paweł Sedlak.

W Wiedniu umarła Zofia Radwanówna, młoda, lecz wielkie nadzieje rokująca śpiewaczka.

Odznaczenie. Inspektor kolejowy Adolf B r ü c k n e r, z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł starszego inspektora kolejowego.

Znaleziono w niedzielę rano około pomnika Mickiewicza portmonetkę z pewną kwotą pieniężną. Właściciel może sobie odebrać zgubę przy ul. Stolarskiej l. 6, I piętro, mieszkanie nr 14 w czasie od godziny 12 do 2 w południe.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Wtorek 28 stycznia: Dr Zygmunt Marek: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Środa 29 stycznia: Dr Jerzy Żuławski: „O księżycu“.

Czwartek 30 stycznia: Dr Zygmunt Marek: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Piątek 31 stycznia: Dr Zygmunt Marek: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 28 stycznia: „Kierownik szkoły“.

We środę 29 stycznia: „Koralia i Spółka“ (ceny zniżone).

We czwartek 30 stycznia: „Krzyżacy“.

W sobotę 1 lutego: „Cymbelin“, dramat w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Jasełka“; wieczór: „Cymbelin“.

Z kalendarza. We wtorek 28 stycznia: Modl. P. Jezusa w Ogrojcu i Karola Wielkiego; we środę 29 stycznia: Franciszka Salezego i Sabiniana m.; we czwartek 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.

Wschód słońca 28 stycznia o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 4 minut 22; długość dnia godzin 9 minut —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go stycznia dżdżysto i śnieżno. Termometr doszedł od — 0·7 do + 7·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 28 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 735·1 mm, termometru + 1·0 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z teatru.

„Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta.

W beletrystyce niemieckiej i w literaturze dramatycznej często pojawia się dosadna krytyka szkoły niemieckiej, a typ nauczyciela prowincyonalnego jest jednym z powszednich i z niezaprzeczonem zamiłowaniem wprowadzanych typów niemieckiej satyrycznej komedyi. W kraju bojaźni bożej i dobrych obyczajów więcej niż kiedykolwiek pracuje szkoła w myśl narzuconego sobie z góry systemu nad skarleniem charakterów i wytwarzaniem wiernych poddanych „pour le roi de Prusse“. A ci, którzy są narzędziem tego systemu, nauczyciele, dyrektorowie, inspektorowie zamieniają się z czasem w biurokratyczne maszyny, trzymające się wiernie i ściśle przepisów, nie mające zgoła na widoku kształcenia umysłu i rozwijania charakteru, ale tz. „Drill“.

Ten niezwykle podatny materyał posłużył autorowi sobotniej premiery za tło i osnowę komedyi, która obok dosadnej charakterystyki całej galeryi typów ze świata nauczycielskiego i jaskrawo występującego zacięcia satyrycznego, nie stoi na wysokości wykwintnych wymagań literackich doby dzisiejszej a w sposobie prowadzenia akcyi i oświetlenia satyry, zatrąca dość silnie starą szkołą. — Sztuka Ottona Ernsta jest czemś pośredniem pomiędzy komedyą obyczajową a farsą. Jako komedya nie domaga pod względem stylowych linij obyczajowej charakterystyki, jako farsa operuje tylko zabawną karykaturalnością figur a brak jej zgoła subtelniejszego dowcipu i komizmu w akcyi. Są to wady, będące zresztą ogólną właściwością współczesnego teatru niemieckiego, nie obfitującego w talenty twórcze. „Kierownik szkoły“ obiegł z dużem powodzeniem sceny niemieckie, głównie dzięki jaskrawej satyrze, która kryje głębszą myśl polityczno-społeczną i pod maską szkolnictwa ujawnia tendencye ogólniejszego znaczenia.

Treść komedyi da się opowiedzieć krótko. Kierownik szkoły w prowincyonalnem niemieckiem miasteczku, Flachsmann, rutynista starej daty a przytem człowiek z gruntu zły i przewrotny terroryzuje swym ujemnym wpływem całe grono nauczycielskie, składające się w połowie z podobnych jak on osobników, pozbawionych wszelkich wyższych aspiracyj i ideałów, w połowie z ludzi młodych, pełnych zapału i energii, o gorącem sercu z szczytnemi ideałami w duszy. Opozycyę przeciw rutynicznemu, ogłupiającemu systemowi Flachsmana reprezentuje młody nauczyciel Fleming, który zawód swój pojmuje jako szczytne i odpowiedzialne posłannictwo. Wyższość umysłowa, wybitne zdolności i miłość, jaką [illegible] Fleminga są solą w oku Flachsmana i kilku starszych nauczycieli, zasklepionych w rutynie a czujących swą niższość umysłową. Kierownik szkoły stara się szykanami zgnębić Fleminga i złamać hardą jego naturę. Przychodzi do starcia, w którem Fleming swego przełożonego nazywa „niedołężnym szewcem“. — Flachsman wnosi nań skargę do władzy a w następstwie tego zjeżdża na śledztwo radca regencyjny.

Przybycie tak wysokiego dygnitarza wywołuje popłoch w szkole. Wyniosły wobec swoich podwładnych, Flachsmann staje się pokornym jak baranek wobec reprezentanta naczelnej władzy, przed którym stara się tłómaczyć i jego sprawę w najgorszem przedstawić świetle. Całe grono nauczycielskie jest przekonane, że młody nauczyciel padnie ofiarą swej odwagi cywilnej i zostanie od obowiązków uwolniony — bo Flachsmann przy pomocy chytrego intryganta, nauczyciela Dirksa przygotował misternie cały stos oskarżeń przeciw Flemingowi. Ale radca regencyjny dr Prell, człowiek bystrego umysłu, przejrzał intrygę kierownika a przekonawszy się o bezzasadności zarzutów Flachsmanna, tak pilnie począł badać sprawę, że nietylko wykrył całą bezzasadność zarzutów, czynionych Flemingowi, ze stanowiska pedagogicznego, ale nadto wpadł na trop wielkiego oszustwa, popełnionego przez Flachsmanna. Ów butny kierownik szkoły okazał się zwyczajnym oszustem, który przez przywłaszczenie sobie papierów zmarłego brata, uzyskał posadę nauczyciela. Tak więc zamiast Flachsmanna tryumfuje Fleming, mianowany teraz kierownikiem w miejsce samozwańczego oszusta.

Walka pomiędzy Flachsmannem a Flemingiem, rozgrywająca się na tle spraw szkolnych, bezwzględna krytyka i satyra, jaką autor rozwija w scenach tryskających humorem i dosadnością rysów krytycznych i satyrycznych wypełniają treść komedyi. Zabawną w karykaturalnej przesadzie jest charakterystyka ciała nauczycielskiego szkoły, nakreślona z niepospolitą obserwacyą i głęboką znajomością stosunków szkolnych. Kapitalną wprost jest scena konferencyi nauczycielskiej, podczas której radca Prell krytykuje działalność każdego z nauczycieli z osobna. Mimochodem wprowadzony czynnik erotyczny, t. j. sercowe zbliżenie się Fleminga do nauczycielki p. Holm, okrasza zręcznie jednostajną akcyę komedyi, która w całości i szczegółach wykazuje znamienne cechy swego niemieckiego pochodzenia.

Jeżeli „Kierownik szkoły“ zdobędzie sobie u nas dłuższy żywot sceniczny, to w znacznej mierze będzie to zasługą doskonałego wykonania tej komedyi w kilku głównych rolach. Na ich czele wymienić muszę p. Przybyłowicza, który w roli radcy regencyjnego Prella, klasyczną dał wprost kreacyę, pełną niezrównanej pomysłowości, zarówno w ogólnem pojęciu, jak i przeprowadzeniu szczegółów. Ruchliwy ten staruszek wyrazistością charakterystyki, świetną precyzyą w ruchach i dykcyi, skupiał na sobie uwagę widzów, wywołując stylową i wysoce artystyczną grą kilkakrotnie rzęsiste oklaski. Dla samej kreacyi p. Przybyłowicza znamionującej pełny i jasny rozbłysk sympatycznego talentu artysty warto wybrać się na przedstawienie sztuki Ernsta.

Szkoda, że druga, równorzędna rola Fleminga, nie dostroiła się w ansamblu do stylowej gry poprzednika. Pracowitemu i utalentowanemu artyście

p. Mielewskiemu, nie starczyło tym razem czasu, ani na pamięciowe jej opanowanie, ani na artystyczne obmyślenie jej konturów. Fleming p. Mielewskiego był zanadto porywczym, nerwowym, niespokojnym, za wiele i za głośno krzyczał i zgoła nie budził tego sympatycznego wrażenia, jakiego się po nim spodziewał autor. Straciła na tem sztuka, gdyż należyte postawienie tej postaci przyczyniłoby się niewątpliwie do jej powodzenia.

Doskonałym natomiast kierownikiem szkoły był Bednarczyk, oddawszy zasuszoną postać przewrotnego pedanta z wielką starannością i uwydatniwszy z talentem tchórzliwość i inne ujemne rysy jego charakteru. Doskonałej galeryi figur epizodycznych dopełnili wybornie ucharakteryzowani pp. Walewski, Jednowski, Zelwerowicz, Wójcicki, Stępowski i Zawierski.

Pani Puchniewska z werwą i humorem odegrała rolę starej panny, nauczycielki; p. Ordon ujmowała jak zawsze, wdziękiem i szczerością akcentów, jako narzeczona Fleminga, wreszcie panie Kosmowska i Senowska bez zarzutu wywiązały się ze swych ról epizodycznych.

W. Pr.

Z przemyskiej sali sądowej.

Przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu odbyła się dnia 24 b. m. rozprawa karna przeciw b. żandarmowi i kapralowi rządowej policyi, Janowi Żółkiewskiemu, i b. uczniowi szkoły kadeckiej, Michałowi Radeckiemu o zbrodnię kradzieży z włamaniem, popełnioną w ruskiej cerkwi w Przemyślu w nocy z dnia 15 na 16 czerwca 1901 r. i o przekroczenie, popełnione z powodu fałszywego zgłaszania swych nazwisk na kartach meldunkowych w jednym z hoteli krakowskich.

Obaj oskarżeni — to świadkowie na niekorzyść w procesach dra Liebermanna i Regera. Radecki bez zająknienia opowiedział, jak to za namową Żółkiewskiego, obrabował cerkiew. Żółkiewski dostarczył sztab żelaznych, któremi Radecki rozbił kłódki i zamki skarbony cerkiewnej, umieszczonej w zakrystyi, wybrał stamtąd sumę 204 koron różną monetą, a nad ranem, podważywszy żaluzyę frontowych drzwi cerkwi, około godz. 4 wydostał się na ulicę. Żółkiewski czekał na Radeckiego. Piechotą udał się do Medyki, stąd koleją do Jarosławia. Na trzeci dzień udali się do Krakowa, gdzie ich aresztowano. Żółkiewski natomiast przeczy, jakoby był winnym. W toku rozprawy przewodniczący zarządził konfrontacyę obu oskarżonych.

Radecki do Żółkiewskiego woła: „Wziąłeś odemnie pieniądze, pisałeś do mnie listy, namawiałeś mnie do kradzieży, prosiłeś, bym wziął na siebie całą odpowiedzialność...

Żółkiewski podczas tego nachyla się ku Radeckiemu, tak, że niemal swoją twarzą dotyka jego i nie mówi, ale syczy: Łżesz! łżesz!..

Radecki: Kazałeś mi obrabować dworzec kolejowy w Bakończycach, a potem cerkiew...

Żółkiewski: Już skończyłeś, łżesz! — a potem zwrócony do trybunału powiada: Radecki, już raz, namówiony przez socyalistów, posądził mnie o kradzież przed sądem wojskowym, a potem to odwołał i mnie tylko za branie podarunków na 28 dni zasądzono.

Radecki: Boś wtenczas także kradł razem! Tyś ze mnie zrobił złodzieja!

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał wyrok, [illegible] Żółkiewskiego na 1½ roku, a Radeckiego na [illegible] miesięcy ciężkiego więzienia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 27 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·60 do 9·61. Pszenica na maj i czerwiec 9·71 do 9·72. Pszenica na jesień 8·19 do 8·20. Żyto na wiosnę 5·65 do 5·66. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·82 do 7·83. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·60 do 12·70. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Kukurydza słabo, reszta pewnie; pogoda piękna.

Budapeszt, 27 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·44 do 9·45. Pszenica na październik 8·44 do 8·45. Żyto na kwiecień 7·90 do 7·91. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·54 do 7·55. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·36 do 5·36. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty dość liczne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda piękna.

Od Administracyi.

Ci z abonentów „**Wędrowca**", którzy pismo to za naszem pośrednictwem zaprenumerowali, a dotychczas nie otrzymali poprzednich numerów, otrzymają je w najbliższych dniach, jak nam to komunikują z ekspedycyi „Wędrowca" w Warszawie, gdzie odnieśliśmy się z reklamacyą niedoszłych egzemplarzy.

Zajścia lwowskie.

O zajściach lwowskich, które uczyniły wszędzie wielkie wrażenie, dziś nie wiele nowego pisać przychodzi. Skonstatować jednak należy, że lwowskie Biuro korespondencyjne doniosło dziennikom wiedeńskim, że prawdą jest, iż młodzież nie dotarła do gmachu konsulatu rosyjskiego i nie uszkodziła orła rosyjskiego. Dopiero później stwierdzono naruszenie herbu państwowego rosyjskiego, ale dotychczas nie stwierdzono, kiedy i w jaki sposób to naruszenie nastąpić mogło. „N. Fr. Presse" w depeszy ze Lwowa podaje: „Oficer, który dowodził oddziałem huzarów przed rosyjskim konsulatem, oświadczył, że godło nie zostało uszkodzone pod czas zebrania młodzieży przed konsulatem dnia 21 bm. „Przedświt" podnosi, że pociski, jakiemi młodzież rzucała, były przeważnie ze śniegu, a więc nawet, gdyby były w herb celowane, nie mogłyby go uszkodzić. Herb rosyjski zrobiony jest z twardej blachy, więc chyba tylko jakiemś ostrem narzędziem można go było uszkodzić.

Dochodzenia policyjne w sprawie ostatnich demonstracyj przed konsulatem rosyjskim już ukończono, a akta przesłano prokuratoryi państwa. Jeden student prawa, jeden kandydat notaryalny, dwóch studentów politechniki i jeden czeladnik ślusarski, ma być oskarżonych o występek zbiegowiska, a niektórzy z nich prócz tego o obrazę straży.

W sprawie napadu na dra Ostaszewskiego-Barańskiego, policya przesłuchała wczoraj studenta politechniki Tadeusza Mokłowskiego, który ogłosił, jak wiadomo, w „Kuryerze Lwowskim", że on to uderzył dra Ostaszewskiego w handlu Musiałowicza. Przesłuchany złożył zeznania podobne do tych szczegółów, które ogłosił „Kuryer Lwowski", ale nie chciał wymienić wspólników napadu. Student politechniki Aleksander Weleżyński, który po awanturze płacił za piwo, wypite przez osoby, które brały udział w napadzie, zapewniał podczas zeznań, że do handlu Musiałowicza przybył dopiero w 10 minut po zajściu i płacił za wypite piwo, ale nie chciał wymienić, za kogo składał pieniądze.

Sprawca napadu na profesora IV gimnazyum p. Jaworowskiego, Lucyan Kober, został wczoraj przesłuchany w dyrekcyi policyi, poczem go uwięziono. Wieczorem odstawiono go do więzienia śledczego sądu karnego. Kober jest studentem politechniki, rodem z Paryża i liczy lat 20.

Prof. Jaworowski swoją sprawę w policyi przedstawił w następujący sposób, jak to stwierdza „Dziennik Polski": W piątek wyszedłem ze szkoły po godz. 1 po południu i szedłem do domu ulicą Nikorowicza obok techniki. Naprzeciw mnie kroczyło kilku młodych ludzi, prawdopodobnie techników. Kiedy byli o parę kroków oddaleni, jeden z nich odłączył się od grona i przystąpiwszy do mnie, zapytał się hardo, czy jest prawdą, że przemawiałem do uczniów w swojej klasie, aby się nie bawiła w demonstracye uliczne. Odmówiłem wyjaśnień, a wówczas napastnik uderzył mnie w twarz, poczem gromada odeszła. Nie chcąc wszczynać na ulicy awantury, doniosłem o napadzie policyi, świadkami zajścia było bowiem kilkunastu uczniów, trudno więc było płazem puścić ten napad uliczny.

Lwów, 27 stycznia. Towarzystwo dziennikarzy polskich ogłasza następujący komunikat:

„Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na posiedzeniu odbytem 25 stycznia b. r., z powodu napadu, wykonanego w dniach ostatnich na członka Towarzystwa, redaktora „Dziennika Polskiego", dra Ostaszewskiego-Barańskiego, i z uwagi na § 3a statutu, który nakazuje obronę interesów moralnych dziennikarzy polskich, przeprowadził obszerną zasadniczą dyskusyę i uchwalił, co następuje: Towarzystwo dziennikarzy polskich w obronie praw dziennikarstwa polskiego, a w interesie całego naszego społeczeństwa, musi zastrzedz się w formie jak najbardziej stanowczej przeciw wywieraniu wszelkiego teroryzmu na swobodę zapatrywań i na wolność słowa, w szczególności potępia wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wszelkie akta przemocy i gwałtu, wywieranego na swobodę opinii i wyraża zupełną solidarność z głosami prasy, które jednomyślnie skarciły i w dosadny sposób napiętnowały użycie siły brutalnej w powyższym wypadku."

Lwów, 27 stycznia. Prokuratorya odstąpiła akta Kobera sędziemu śledczemu Zawadzkiemu, który Kobera zatrzymał w areszcie. Na interwencyę rektora politechniki, Dziślewskiego, aby Kobera wypuścić na wolną stopę, odpowiedziano odmownie, bo istnieje obawa (!) powtórzenia czynu i ucieczki. Komisarz policyi Wenz urządził rewizyę w mieszkaniu Kobera bez rezultatu. P. Wenz chciał urządzić rewizyę także w salach rysunkowych techniki, ale rektor Dziślewski zażądał od komisarza upoważnienia od namiestnika.

Studenci techniki zbierają podpisy na telegram do prezydenta ministrów dra Koerbera, że ich kolega został uwięziony, mimo, że posiadał przy sobie legitymacyę akademicką, że więc godność akademicka na szwank została narażoną.

W tych dniach odbyć się ma wiec techników na technice i akademików w gmachu uniwersyteckim. Policya zakazała jednak tych wieców. Czy rektorzy sale na wiec dadzą, dotąd niewiadomo.

Lwów, 27 stycznia. „Słowo Polskie" donosi, że słuchacze politechniki składają na ręce jednego z kolegów legitymacye akademickie, celem przedłożenia ich rektorowi z zapytaniem, jakie prawne znaczenie posiada taka legitymacya, skoro nie broni słuchacza w pierwszym rzędzie przed aresztowaniem.

Lwów, 27 stycznia. Dziś u prezydenta sądu krajowego karnego zjawiła się deputacya złożona z trzech techników z prośbą o uwolnienie dwóch kolegów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 27 stycznia. Setna rocznica urodzin Bohdana Zaleskiego przypada dnia 24 lutego b. r. i będzie uroczyście obchodzona we Lwowie. Inicyatywę podjął Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Lwów, 27 stycznia. Stan zdrowia p. Aszpergerowej polepszył się wczoraj, jednakże jest dotychczas dość groźny.

Wiedeń, 27 stycznia. Na kramarza Kesslera przy Burggasse napadło wczoraj jakieś indywiduum prawdopobnie w celu rabunku i zadało mu rany. Kessler umarł dziś rano. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Gniewin, 27 stycznia. W szybie „Jupiter" nie zaszło nic nowego. Przypływ wody do szybu „Gwido" zmniejszył się.

Konstantynopol, 27 stycznia. Według wiadomości dzienników formalnie zaprzeczają, jakoby Rosya zażądała tytułem kompensaty za kolej bagdadzką zatwierdzenia umowy z r. 1900 w sprawie budowy kolei w północnej Azyi Mniejszej.

Petersburg, 27 stycznia. Adjutant Obolewski odjechał z pismem z życzeniami i podarunkami dla cesarza niemieckiego do Berlina.

Szatmar, 27 stycznia. Grecko-katolicki ksiądz Ardolian został skazany na 6-miesięczne więzienie i 400 K grzywny, za to, że wypędził z kościoła w Szamosdob wiernych, którzy w rumuńskim kat. kościele śpiewali węgierskie pieśni kościelne i wyraził się wobec nich: „Nie zanieczyszczajcie domu bożego".

Nowe zaburzenia we Lwowie.

Lwów, 27 stycznia. Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo uroczyste z powodu rocznicy styczniowej.

Wieczorem o godzinie 5-ej zebrało się na Wulce pod kapliczką około 800 osób. Śpiewano pieśni patryotyczne. Jeden z komitetowych wyjaśnił następnie cel uroczystości i prosił zebranych, by zaniechawszy wszelkich demonstracyj, udali się spokojnie do domów.

Z Wulki ruszył tłum ulicą Wulecką ku miastu. Tłum szedł zrazu spokojnie. — U wylotu ulicy Wuleckiej zjawił się oddział policyantów. Nie zatrzymywali oni jednak tłumu, lecz przyłączyli się z tyłu do niego. Tłum poruszał się następnie ulicą Kopernika. Koło poczty część skręciła w ulicę Słowackiego. Reszta poszła za nimi. — Konsulatu rosyjskiego strzegło wojsko.

Ulicami Trzeciego Maja, Jagiellońską i Karola Ludwika doszedł tłum przed pasaż Mikolasza. Tu weszła część do pasażu Mikolasza, część zaś poszła w ulicę Kopernika. — W ulicy Kopernika policya i wojsko rozpędziło tłum. — Część wróciła do pasażu Mikolasza i urządziła kocią muzykę, nie wiadomo komu. — Policya i pół kompanii wojska, którzy dotychczas zajmowali stanowisko wyczekujące, rozpoczęli opróżniać pasaż. Jednego demonstranta aresztowano. Aresztowanego zaprowadzili żołnierze na policyę. W ulicy Batorego obrzucono prowadzących żołnierzy kamieniami. Przy placu św. Ducha musieli policyanci oddać aresztowanego do prowadzenia żołnierzom.

Oficer, pełniący służbę, wezwał sześciu żołnierzy, aby rozpędzili tłum. Policya zrobiła użytek z broni, płazując zebranych.

Aresztowano trzy osoby, jednego technika, szewca i czeladnika ślusarskiego. Zaprowadzono ich na policyę, a stąd do więzienia. — Trzech żołnierzy jest lekko rannych, dwóch dość ciężko. Na stacyę ratunkową zgłosił się niejaki K. Hierowski, celem opatrzenia mu rany od szabli policyanta. Mówią też, że oficer, który dowodził odwachem, jest ranny od uderzeń kamieniami.

O godzinie 8 wieczorem zapanował spokój. O godzinie pół do 10 p. radca Schachtel złożył p. namiestnikowi sprawozdanie o zajściach.

Sensacyjna pogłoska.

Lwów, 27 listopada. Opowiadają tu, że z Wiednia nadeszła depesza, której treść krótko da się streścić w słowach: biegen und brechen". Do Wiednia mają być powołani: komendant lwowskiego korpusu, generał Fiedler i korpusu krakowskiego gen. Albori.

Łączą to z pogłoską, że generał Albori zostanie namiestnikiem po ustąpieniu hr. Pinińskiego. (Za wiadomości te redakcya „N. Reformy" nie bierze żadnej odpowiedzialności. Przyp. red.).

Samobójstwa.

Przemyśl, 27 stycznia. Jan Jordan porucznik rachunkowy 58 p. p. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jordan zastrzelił się w Buszkowicach pod Przemyślem. Udał on się w ubraniu cywilnem do Buszkowic, gdzie stanąwszy nad brzegiem Sanu, strzelił do siebie. Ciało jego wpadło do wody. Wyłowiono je. Powód samobójstwa nieznany.

Odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru generał feldmarszałek porucznik Edward Pierer. Jako powód samobójstwa podają rozdraźnienie nerwowe grożące obłąkaniem.

Polski uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w Wiedniu.

Wiedeń, 27 stycznia. Wczoraj odbyło się tu w dzielnicy Margarethen zebranie, celem utworzenia w Wiedniu filii krakowskiego Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Wszystkie Towarzystwa polskie z wyjątkiem „Biblioteki polskiej" przysłały swoich delegatów. Przybyli więc delegaci „Ogniska", „Strzechy", „Ojczyzny", „Gwiazdy", „Równości" i „Siły". Przewodniczył p. Bieńkowski, prezes „Strzechy". Uchwalono natychmiast przystąpić do założenia uniwersytetu ludowego. — Wszystkie stowarzyszenia przyrzekły gorliwie popierać całą akcyę.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 stycznia. Dziś rozesłano porządek pierwszego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie dnia 4 lutego. Na porządku dziennym znajduje się: 1. Kontyngent rekruta. 2. Koleje bośniackie. 3, Ustawa o tytule inżynierskim.

Narady ministrów.

Wiedeń, 27 stycznia. Dr Koerber i min. Hartel konferują dziś z niemieckimi członkami komisyi budżetowej w celu usunięcia wszystkich kwestyj spornych z dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty.

Młodoczesi o sytuacyi.

Praga, 27 stycznia. O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej wydano dziś następujący komunikat:

„Komitet wykonawczy narodowo-wolnomyślnej partyi odbył wczoraj pod przewodnictwem dra Skardy zgromadzenie przy licznym udziale, które trwało 5 godzin. Przewodniczący klubu młodoczeskiego w Radzie państwa, dr Pacak, złożył sprawozdanie o sytuacyi politycznej. — Referat ten był punktem wyjścia dla dyskusyi, w której brało udział wielu posłów. Powzięto następujące uchwały. Na wniosek posła Czelakowskiego stwierdzono, że między praskiem kierownictwem partyi a kierownictwem klubu młodoczeskiego w Radzie państwa niema żadnych dyferencyj. Dalej, że w kwestyi językowej komitet wykonawczy trwa przy zasadach, na które zgodzono się na posiedzeniu klubu młodoczeskiego w Radzie państwa w dniu 3 stycznia 1900. Wkońcu postanowiono wzmocnić językową sekcyę klubu młodoczeskiego w Radzie państwa. Sekcya ta przedłoży następnie plenum elaborat swój o kwestyi językowej z dokładnem sformułowaniem zasad, mających być używanemi przy uregulowaniu kwestyi językowej."

Nierozerwalny sojusz.

Wiedeń, 27 stycznia. Z okazyi urodzin cesarza niemieckiego odbył się tu wczoraj staraniem niemieckiej kolonii bankiet pod przewodnictwem niemieckiego ambasadora ks. Eulenburga, przy czem ks. Eulenburg wygłosił toast, w którym podniósł, że sojusz łączący szlachetnego monarchę austro-węgierskiego z cesarzem niemieckim jest tak silny, iż można powiedzieć o nim, że jest nierozerwalny. Mowca zakończył toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa, szlachetnego i wiernego przyjaciela cesarza niemieckiego. Następnie wzniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma.

Podróż arcyks. Ferdynanda d'Este.

Londyn, 27 stycznia. W sprawie doniesienia wiedeńskiego „Fremdenblattu", że podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga należy uważać za podróż czysto z motywów osobistych, zauważa „Times" iż w krajach jak Austro-Węgry podróże wysokich osobistości mają inne znaczenie aniżeli w innych konstytucyjnych krajach, jak np. Anglia. Pismo to jest zdania, że odwiedziny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu są jasnym dowodem przybierającej serdeczności w stosunkach obu dynastyj.

Ks. Walii w Berlinie.

Berlin, 27 stycznia. Książę Walii przybył tu w sobotę o godz. 8 wieczorem. Na dworcu powitali go cesarz Wilhelm wraz z książętami, ambasador angielski wraz z personalem ambasady, generalicya i admiralicya. Cesarz Wilhelm uścisnął bardzo serdecznie księcia, który miał na sobie uniform pierwszego pułku dragonów gwardyi, poczem obaj przeszli przed frontem kompanii honorowej. Orkiestra grała hymn angielski. Cesarz i ks. Walii pojechali następnie w zamkniętym powozie galowym na zamek, poczem książę wziął udział w obiedzie familijnym.

Berlin, 27 stycznia. Cesarz niemiecki wzniósł wczoraj przy śniadaniu toast na cześć króla angielskiego i księcia Walii. Cesarz zamianował księcia Walii szefem 8 pułku kirasyerów.

Berlin, 27 stycznia. Wczoraj w południe był cesarz i książę Walii obecnym na śniadaniu, urządzonem przez korpus oficerski pierwszego pułku gwardyi dragonów, poczem obaj udali się do Poczdamu, gdzie w mauzoleum złożyli wieńce.

Berlin, 27 stycznia. Podczas śniadania w koszarach pierwszego pułku grenadyerskiego dragonów, wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć księcia Walii. W krótkiem przemówieniu powitał ces. ks. Walii imieniem pułku, który z dumą nosi imię wielkiej królowej Wiktoryi a którego szefem jest król angielski.

Książe Walii podziękował za przyjazne słowa cesarza za serdeczne przyjęcie i nadanie godności szefa 1 p. kirasyerów. Zapewnił cesarza, że z największą radością zdążał do Berlina i wezwał obecnych oficerów pułku, aby wraz z nim wypili zdrowie cesarza.

Podróż króla włoskiego do Petersburga.

Wiedeń, 27 stycznia. „Mitagsblatt" donosi z Paryża: Dzienniki otrzymują wiadomość z Rzymu, że król włoski uda się w maju do Petersburga w czasie, gdy tam bawić będzie także prezydent Francyi Loubet.

Zwrot ku Austryi.

Belgrad, 26 stycznia. Król wysłał kilku mężów zaufania w poufnej misyi za granicę. Zanosi się na zmianę systemu, mianowicie na zbliżenie do Austro-Węgier. Delegaci króla w Wiedniu stawiają za warunek: rozwód z Dragą i wytoczenie procesu o zdradę stanu Jovanowiczowi. Król nie ma zaufania do premiera Vuicza i jest oburzony na rosyjskiego posła, który go formalnie ignoruje. Na ostatnim balu dworskim król wyróżniał specyalnie posła austryackiego, barona Heidlera, a na rosyjskiego nie zwracał uwagi.

Pożar klasztoru.

Salonika, 27 stycznia. W nocy na czwartek w klasztorze św. Pawła na gorze Athos wybuchł pożar. Przeor klasztoru i 9 mnichów spaliło się; 20 mnichów, którzy wyskoczyli z okien, doznali ciężkich ran. Sam kościół ocalał, budynek klasztorny się spalił.

Miss Stone.

Konstantynopol, 27 stycznia. Miss Stone i Zilka znajdują się w Bułgaryi i w pobliżu linii demarkacyjnej pod Yapyak. Delegaci amerykańscy znajdują się w Banoko i zapłacą prawdopodobnie dziś jeszcze okup.

Wiedeń, 27 stycznia. „Pol. Corresp." przynosi z Konstantynopola sensacyjną wieść, że uprowadzona przez zbójów misyonarka, Amerykanka, miss Stone, pozostaje w porozumieniu z macedońskim komitetem rewolucyjnym i że upozorowała porwanie, celem przysporzenia funduszów temu komitetowi. Podobno agenci bułgarscy, którzy konferowali w Genewie z prezydentem tego komitetu Sarafowem, mają w ręku dokumenty, stwierdzające ten fakt.

Śmierć Christicza.

Belgrad, 27 stycznia. Dr Mikołaj Christicz, były prezydent gabinetu serbskiego, umarł tutaj w sobotę.

Dr Mikołaj Christicz urodził się w r. 1818 w Mitwicy, w Syrmii, a w Serbii był urzędnikiem sądowym. Od r. 1860 do 1868 był ministrem spraw wewnętrznych. Podczas małoletności Milana i Aleksandra był ich opiekunem. — Od r. 1895 do 1901 był Christicz prezydentem Rady stanu. Cały swój, wcale pokaźny majątek, zapisał zmarły mąż stanu serbskiej akademii umiejętności.

Sprawy Boerów.

Pretorya, 27 stycznia. Onegdajszej nocy udało się kilku agentów do Biura wywiadowczego w Farm pod Lydenburgiem w nadziei, że schwytają Hindona, który jest znany z wysadzania w powietrze pociągów. Hindon jednak był nieobecnym. Natomiast schwytano Viljoena wraz z dwoma adjutantami.

Pretorya, 27 stycznia. Pułkownik Wilson wziął do niewoli pod Strydon 20 ludzi, którzy atoli po zaatakowaniu Wilsona przez silny oddział boerski, uszli lub zostali zastrzeleni. — Boerów odparto. Mieli oni 10 zabitych. Prosili później o pomoc lekarską. Anglicy stracili 3 zabitych i 5 rannych.

Londyn, 27 stycznia. Depesza Kitchenera z Johannesburga, datowana z dnia wczorajszego, potwierdza wiadomość o wzięciu do niewoli generała Ben. Viliønsa. Strata generała wywrze zapewne wpływ bardzo przygnębiający na Boerów. Między wziętymi do niewoli ma się także znajdować Jan Botha.

Sant Louis, 27 stycznia. Gubernator francuskiej Afryki zachodniej umarł.

Johannesburg, 27 stycznia. Komendant boerski Beyers wdarł się dnia 22 b. m. do obozu koncentracyjnego pod Pietersburgiem, uprowadził wielu burgherów i napadł następnie na Pietersburg, prawdopodobnie celem zdobycia dla nowych żołnierzy broni, ale został odparty, przyczem stracił trzech zabitych i trzech rannych.

Berlin, 27-go stycznia. „Local-Anzeiger" donosi:

Pomiędzy Niemcami a rządem angielskim toczą się rokowania w sprawie przesłania zebranych pieniędzy, ubrań, lekarstw i t. d. rodzinom boerskim w obozach koncentracyjnych i spodziewają się, że ze względu na cel humanitarny nastąpi porozumienie.

Johannesburg, 27 stycznia. „Biuro Reutera" donosi:

Generał Vilonel, który dowodził Vindburgiem i w r. 1900 się poddał, otrzymał od lorda Kitchenera pozwolenie na zaciągnięcie dla Anglii 1500 burgherów, aby prędko zakończyć wojnę.

Vilonel napisał do prezydenta Steyna, że obecnie rozpocznie się wojna domowa. Zdaje się, że zbierze on potrzebną ilość ludzi.

Johannesburg, 27 stycznia. Dnia 26 b. m. usiłowali Boerowie wysadzić w powietrze pociąg kolejowy pod Pietersburgiem, ale materyał wybuchowy nie wyrządził żadnych szkód.

Z Chin.

Pekin, 27 stycznia. Władze znalazły nienaruszony skarb, przeszło 100 milionów taelów, które przed ucieczką zakopano.

Pekin, 27 stycznia. Janszikhal, który wykonuje kontrolę nad armią i marynarką, zaproponował, aby zaprowadzono instruktorów angielskich dla marynarki, a japońskich dla armii. Obecnie jest już 40 oficerów japońskich czynnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 654·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 671·—. Akcye Anglobanku 262·50. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Länderbanku 417·—. Akcye Bankvereinu 454·25. Akcye Bodencredit 905·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 669·50. Akcye kolei południowej 76·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 280·50. Akcye kolei Elbethal 452·50. Akcye kolei Północnej 5540. Akcye kolei Czerniowieckiej 560·—. Akcye Alpiny 384·—. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1470·—. Akcye fabryki broni 315·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·50. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 97·80. Węgierska renta koronowa 96·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·—. 4% Listy Banku krajowego 92·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 91·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 94·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 88·50. Los tureckie 104·50. Marki 117·15. Ruble 253.

Po zamknięciu: Kredyty 653·50, Staatsban 668·75, Alpiny 383, Rima 490·50.

Usposobienie początkowo osłabione, później silniejsze z powodu notowań berlińskich. Alpiny z powodu kupna lepsze, reszta silnie. Statsbany słabiej.

Cukier stały 18·5, spirytus niezmieniony 34·80, nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 40
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 50	98 50
4% „ „ „ „	90 75	91 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	92 50	93 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	92 50	93 50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. mięsz. Nr 1633 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławoczn. i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.